

„Zwiadowcy: Ruiny Gorlanu”

Już w szkole podstawowej widziałam, że seria „Zwiadowcy” autorstwa Johna Flanagana zajmuje znaczną część regału szkolnej biblioteki. Nigdy jednak po nią nie sięgnęłam. Okładka mnie nie zaintrygowała, tytuł mówił niedużo, a ciąg ośmiu, ciężkich tomisk nieco przerażał. Jakie było moje zdziwienie, kiedy w gimnazjum znajoma gorąco mi ją poleciła! Odważyłam się wtedy na przeczytanie pierwszej części - i już po prologu wiedziałam, że ta historia mnie wciągnie.

John Flanagan zawsze chciał zostać pisarzem - jak dobrze, że mu się to udało! To właśnie seria o „Zwiadowcach” przyniosła mu sławę: trzecie miejsce na liście bestsellerów *New York Timesa*, ponad milion sprzedanych egzemplarzy i tłumaczenia na dwadzieścia języków. Zdobyła popularność nie bez powodu.

Główny bohater, Will – piętnastoletni chłopak, mieszkający w sierocińcu, stoi przed wyborem swojego powołania. Choć zawsze marzył o zostaniu rycerzem, drobna postura i brak siły niezbędnej do władania mieczem, sprawiają, że się do tego nie nadaje – przeciwnie niż jego przyjaciel Horacy - odważny i nieco mniej bystry osiłek. Zamiast tego trafia do owianej legendą grupy Zwiadowców, prowadzonej przez tajemniczego Halta. Zainicjowanie nauk u gburowatego mistrza rozpoczyna jego wielką przygodę, której efektem jest dojrzałość i przyjaźń.

Na początku autor przedstawia bohatera, który wcale nie jest tak idealny - nie zna swoich rodziców, nie może spełnić marzeń, nie wie, co przyniesie mu przyszłość. Willa, żyjącego dzięki marzeniom bystrego chłopaka, od razu polubiłam - tak samo zresztą jak Halta, który mimo z pozoru chłodnego, sarkastycznego obycia, ma dobre serce.

W pierwszych rozdziałach można zapoznać się z realiami życia młodego Willa – ma on wiele wątpliwości i pytań, nie wszystko idzie po jego myśli. W powieści jest mnóstwo postaci drugoplanowych, akcja jednak wyraźnie skupia się na przeżyciach dwóch młodych czeladników, Willa i Horacego. Jesteśmy świadkami ich metamorfozy, dojrzewania i skutków podejmowanych decyzji. Czytelnik utożsamia się z nimi.

Flanagan dobrze poradził sobie z wykreowaniem postaci. Pozytywni mają kręgosłup moralny, budzą sympatię, ich antagoniści - wstręt i niechęć.

Choć na początku lakoniczny styl pisarza może trochę drażnić, z czasem odbiorca przestaje się nim przejmować. Prostota staje się swego rodzaju zaletą. Styl jest zwięzły, ale przez to lekki, ciepły i pogodny. Humor wielokrotnie wywołał na mojej twarzy uśmiech. Autor nie wysiłił się, nie stworzył nierealnych, charakterystycznych dla fantastyki rzeczy, a z dużym powodzeniem skupił się na doskonaleniu świata zwiadowców. Mimo że prócz fikcyjnych krain i dziwacznych stworów nie ma tu nic wyjątkowo magicznego, fani fantastyki nie powinni być rozczarowani – książka dzieje się w czasach przypominających średniowiecze, ma specyficzny klimat i opowiada o wartościach ważnych w codziennym życiu, takich jak: odwaga, lojalność, braterska przyjaźń czy więź między mistrzem a uczniem.

Czytając, przywiązałam się do wszystkich postaci. Świat został przedstawiony tak intrygująco, że aż miałabym ochotę się tam znaleźć. Nieco sielankowa z początku historia z czasem nabiera zawrotnego tempa, przez co przygody głównych bohaterów śledzimy z zapartym tchem. Liczne zwroty akcji niesamowicie zaskakują.

Książkę czyta się znakomicie, jest jedną z moich ulubionych i bez cienia wątpliwości mogę polecić ją każdemu, zarówno młodemu, jak i nieco starszemu czytelnikowi.

Gabriela Gałęzewska, kl. 3C